

VII(?) 1987

nie rozmawiano
o lipcu 1988

Rozmowa ze Zdzisławem Najderem

- Był Pan dyrektorem rozgłośni polskiej radia Wolna Europa przez pięć lat. Odszedł Pan w glorii, jeśli tak można powiedzieć, afery na styku polityki polsko - amerykańskiej... Mówił na ten temat Jerzy Urban na konferencji prasowej. ^h Withead był w Polsce ^{mo} i potem Pana zdjęto. ^W Jak ta sprawa wyglądała z pańskiego punktu widzenia?

⊗ - ~~proszę Pana,~~ Każda poprawa stosunków polsko - amerykańskich musi objąć także rozmowy na temat działalności propagandowej Wolnej Europy. ^W Withead podczas pobytu w Warszawie obiecał się tym zająć i jako gentelman dotrzymał słowa... Sądzę, że trzeba to powiedzieć wprost, żeby ludzie w Polsce nie mieli złudzeń. Zresztą chyba nie mają, bo przecież Urban to wszystko powiedział. Oczywiście można ^{stwierdzać} powiedzieć, że to tylko chwyt propagandowy. Można - gdyby nie to, że Urban zachował się tak samo jak komuniści w Jałcie. Najpierw ubito interes z Zachodem, oszukując po drodze, żeby uzyskać zgodę. Kiedy ta następuje - wówczas komuniści mówią: sprzedali was, widzicie. Oczywiście sprawa, w porównaniu z Jałtą, jest mikroskopijna. Ale wszystko odbyło się według normalnych reg^u gry... ^{o rai's}

- Dlaczego ^{n/c)} zgodził się Pan - znaczy Konradysta - zostać dyrektorem polskiej sekcji RWE?

x - Kiedy Pan Jan Nowak odszedł, po 25 latach, z radia, rozpoczęto poszukiwania jego następcy. Pan Michałowski nie zgodził się zostać dyrektorem na stałe. Chyba w 1977 roku Jan Nowak, a może Zbigniew Brzeziński, zapytał mnie kogo widziałbym na tym stanowisku. Wiosną 1978 zaproponowano je mnie. Nie zgodziłem się. Rozmowy i nakłaniania trwały 3 lata. Amerykanie włączyli się ^{W to} w 1979. Spotkałem się wtedy w Wiedniu z wicedyrektorem Wagne-

rem. ^{2noś} Potem były rozmowy z Janem Nowakiem, Zbigniewem Brzezińskim... Łabędziem, z Jerzym Giedroyciem, który szalenie mnie namawiał. ~~W~~ W Polsce rozmawiałem z paroma osobami, radząc się po prostu - co zrobić? W przeddzień wyjazdu jeden z moich przyjaciół, kiedy ciągle się wahałem, powiedział: czy to się da jeszcze uratować... Dopiero po 2, 3 latach przekonałem się jak słuszne było to pytanie.

- Co Pan miał ratować?

- Tę placówkę, ten zespół... Poziom polityczny, czy raczej profil radia był wówczas bardzo rozchwiany. Poziom językowy i redakcyjny też pozostawiał wiele do życzenia... Z Polski wyjechałem w październiku 1981 na dwa miesiące. Jeszcze 23 listopada oficjalnie powiedziałem, że nie zgadzam się na objęcie stanowiska dyrektora RWE. Pamiętałem jednak równocześnie to, co powiedział któryś z moich przyjaciół: że to będzie najważniejsza polska placówka za granicą. ~~W~~ Summa summarum ostatecznie zgodziłem się i 26 grudnia 1981 zostałem dyrektorem.

- Czyli został Pan głównym szpiegiem...?

- Niestety nigdy nie miałem żadnych rozmów z reprezentantami amerykańskich ciał policyjnych...

- Ale o programie radia chyba Pan rozmawiał z Amerykanami, oczywiście nie nam na myśli policji?

- Oczywiście. Przekożeni pytali, czy moim zdaniem radio powinno doradzać cokolwiek. Powiedziałem, że wiem, iż nie powinniśmy jako radio doradzać, ale wszyscy tego od nas oczekują, i musimy to robić. To znaczy nie doradzać tak: idźcie i zróbcie to i tamto... tylko w tej formie: pada deszcz, a więc człowiek jest mój. ~~W~~ Rozumie Pani?

- Więcej więcej, ale może mógłby Pan konkretnie powiedzieć, o co chodziło przekożonym amerykańskim i Panu w czasie tych rozmów?

nie światowym. Brzmi to jak gdybym zżynał z Papieża, ale nie boję się, bo naprawdę to sam wymyśliłem. Nie było to trudne, tylko niektórzy ludzie nie widzą istoty i treści "Solidarności".

- Czy zespół znak Pańskie zamierzenia i lański ~~zespół~~ ^{zespół} myślenia?

- Oczywiście.

- Wiązała się z tym jego akceptacja, brak tejże, czy niezrozumienie?

- Myślałem, że były wszystkie trzy rodzaje. Nie przebiegało to jedyną linią pogładową ani pokoleniową. Jedynie według układow i ambicji. ~~To rzecz mało ciekawa.~~

- Czy amerykańscy pracodawcy akceptowali Pańską linię polityczną?

- Do końca nikt nie powiedział mi ani słowa na ten temat, chociaż ciężki ich stosunek można było wyczytać ze szczególnymi gestami.

- Czy znaczy to, że "ich linia polityczna" zrezygnowała z "Solidarności"?

- O wiele za mocno to powiedziane. Niemniej nie bardzo podobało się to, że jestem doradcą Biura Zagranicznego "Solidarności" w Brukseli. Niespecjalnie podobało się też to, że tyle czasu i energii poświęcałem na dowiadywanie się tego co myśli Kościół w Polsce. Ale to jakby margines. ~~Wracam~~ ^{Wracam} do linii politycznej, o którą Pani pytała. Otóż moim zdaniem zasadnicze oceny tego, co się w Polsce dzieje, to są te formułowane w Polsce. Takie jest moje głębokie przekonanie. To wywoływało rozmaite nieporozumienia. Oczywiście jednak dla mnie jest fakt, że przynajmniej od 1976 ludzie w Polsce wiedzą lepiej. Jeżeli np. w 1960 roku było w Polsce ludzi aktywnych, zajmujących się polityką ~~było~~ niewiele... A Wolną Europę stanowił zespół ponad 100 osobowy, to można było mówić o jakichś proporcjach. W roku 1970 - ilu było w Polsce ludzi aktywnych? Mało... Owszem, było środowisko "Znaku", ale oni drabkali w ofeślo-

nych układach. WE działała poza układami i mogła mówić co jej się podobało. Natomiast w 1976 roku punkt ciężkości przeniósł się do Polski. I dla mnie stwierdzeniem aksjomatycznym jest: to co Polacy mówią najmądrzejszego na własny temat, to mówią tam...

- Nie sądzę, żeby to było do końca prawdziwe.

- Bardzo możliwe.

- Oczywiście, że więcej wiedzą o tym co się dzieje, ale nie znaczy to, że na Zachodzie nic nie wiedzą. ~~//~~

- Ależ oczywiście, że w Polsce istnieje problem niedoinformowania społeczeństwa na tematy uwarunkowań międzynarodowych. Spotykam ludzi zajmujących się czynnie sprawami politycznymi, którzy mają kolosalne dziury w swoich wiadomościach. Choćby sposób widzenia polityki amerykańskiej, przez przeciętnego Polaka, bliski jest absurdowi. Jeżeli Kennedy'ego wita się okrzykami: "Niech żyje Reagan" - znaczy to, że Polacy nie wiedzą kto jest kto! Nie wiedzą również na ogół, że istnieją państwa zachodnie, które mają duże interesy w naszej części świata. Przede wszystkim RFN, w drugim rządzie Francja i kraje Wspólnoty Europejskiej, najmniej Anglia. ~~R~~ Stany Zjednoczone nie mają w tej części świata stałych interesów. Są one funkcją stosunków z Moskwą, z Bonn, czy Paryżem - jeżeli te akurat się liczą. Wobec tego stosunki Polacy - Amerykanie są przede wszystkim funkcją ~~kixxxxxxxxxx~~ bieżących potrzeb politycznych. ~~P~~ Zważywszy jeszcze słaby poziom zaangażowania przeciętnego Amerykanina w sprawy europejskie, polskie zwłaszcza, ~~;~~ jest to tym bardziej prawdziwe. Owszem jest Polonia, ale to nie jest ~~tak~~ potęga. ~~P~~ Odszedłem dość daleko, wracam więc do sprawy linii politycznej... Najważniejsze ~~jux~~ jest to, co Polacy mówią i myślą o sobie tam na miejscu, w Polsce. ~~//~~

- Nie ma czegoś takiego jak jednolite polskie myślenie.

- Toteż trzeba zadać sobie pytanie, które środowiska, które kierunki myślowe są dla człowieka najważniejsze. ~~//~~ Ja wyszedłem i to

roniu, wsłuchiwanie się w głosy ludzi, których uważało się za autorytety. ✖ Staralem się spotykać wielu ludzi od członków hierarchii do działaczy podziemia, najbardziej nawet zbuntowanych przeciwko urodowej linii Kościółka... Z tego próbowałem budować informacje, które przekazywaliśmy. Traktowałem to bardzo serio, zwłaszcza na początku. I to znowu jednym się podobało, inni mówili, że traktuję ich jak studentów. ✖ Moim zdaniem nie można nikogo lepiej traktować niż studenta. A przynajmniej takie były moje doświadczenia akademickie, zarówno z prof. Krzyżanowskim jak i nawet ze Stefanem Zórkiewskim, który był przecież dyktatorem i terrorystą marksistowskim robiącym czyszczenia personalne na uczelniach. A nawet on, jako pedagog, bardzo lubił spory i cenił je...

- Jak się Pan czuł jako administrator?

- Myślałem, że przy tego typu pracy trzeba lubić władzę, a ja nie lubię. Wydawaniem poleceń czuję się zażenowany.

- W przypadku dyrektora jest to nieuniknione...

- ... może trochę lubiła to ta część mojej duszy, która jest duszą pedanta. Opowiem Pani historyjkę o tej części mojej osobowości. W grudniu 1954 roku, kiedy przypadły moje imieniny, "rzucili" do sklepu pomarańcze. Dwie miałem dla moich imieninowych gości, którzy zaczęli w siebie rzucać zdjętymi z nich skórkami. A to wówczas była cenna rzecz, bo się je smażyło. ✖ Zacząłem ich więc szukać. Goście świetnie się bawili, a ja szukałem ósmej skórki, bo gdzieś zginęła. ✖ Potem (przez 20, chyba, lat nazywano mnie Osmą Skórką. ✖ Ten kawałek duszy pedanta pewnie pomagał mi w administracji. Dość szybko pojąłem sprawy finansowe, budżetowe, znałem tabliczkę mnożenia. ✖ Tak więc strona czysto administracyjna nie była nawet taka bolesna. Czym innym natomiast było administrowanie ludźmi. ✖ A zwłaszcza, że dyrektor rozkładał nie wynajmuje pracowników.

- Przecież Pan przyjmował ludzi do pracy?

- Wybierałem, a przyjmowani byli jeżeli ich zaakceptowano. Obłożone to ^{było} ~~jest~~ najrozmaitszymi przepisami administracyjnymi i nie ^{miałem} ~~z~~ pełnej swobody decyzji.

- Mówiliśmy o linii politycznej radia, o jego administracyjnych sprawach... A jaką Pan, konradysta, specjalista od kultury, ~~umk~~ ducha, studiów porównawczych prowadzi politykę kulturalną w radio?

- Program kulturalny radia był dosyć przypadkowy. Przez cały czas czułem wyrzuty sumienia, że kultura nie jest odpowiednio traktowana. Uważam, że nadal nie jest. Wiedziałem, że to mój obowiązek, ale nie miałem na to czasu. Nie mieliśmy więc systematycznej polityki kulturalnej ani systematycznego oglądu zjawisk kulturalnych polskich i zachodnich. Wszystko było przypadkowe. Mówię o tym z ~~prxy~~ przykrością, bo nie potrafiłem tego zmienić. Parokrotnie próbowaliśmy to i owo zrobić np. wyznaczyć koordynatora spraw kulturalnych. Ciągle to jednak nie wychodziło. ~~W~~ Opieraliśmy się w głównej mierze na free-lansach, a ten dział potrzebował mocnego ustawienia ~~ludzi~~ i ludzi, którzy zajęliby się nim "w pełni". ~~W~~ Dział kulturalny pozostał więc słabą stroną głównie z powodów personalnych, bowiem nie ma ludzi, którzy chcieliby się temu poświęcić. I ciągle pod tym względem zespół jest liczebnie za słaby, ~~W~~ ~~na~~ ~~słaby~~ w stosunku do swoich ^{ob}obowiązków. Mnóstwo ludzi obrażało się z powodu tej oceny, a to jest po prostu fakt. Rozgłośnia nadaje przecież 20 godzin na dobę do tylu milionów ludzi. ~~W~~ I tyle rzeczy się w Polsce dzieje. Jaki więc winien być poziom rozgłośni? Jacy powinni w niej pracować ludzie? jeżeli mamy być konkurencją "Polityki", która jest świetnie robionym pismem? Można jej nie lubić, można mówić, że ten to kajdak, a tamten jeszcze gorszy, ~~W~~ ale jest to pismo świetnie robione. Wolna Europa powinna być co najmniej na tym samym poziomie umiejętności dziennikarskich i poziomie ^uwiedzy. ~~W~~

Surma summarum, w stosunku do tego co to radio ma robić, ono jest

straszliwie niedoinwestowane w ludzi...

- W czym tkwi istota ewentualnych nieporozumień z Amerykanami, czy w różnicy optyk narodowych rozgłośni i amerykańskich zwierzchników?

- To w ogóle jest instytucja z natury swojej schizofreniczna. Rozgłośnie narodowe patrzą na wschód, bo tam jest ich życie. Natomiast ~~amerykańska~~ amerykańska "góra" patrzy na Zachód... stamtąd czerpie swoje nominacje, pieniądze, stamtąd przychodzą decyzje budżetowe... to jest ich życie. Inaczej być nie może i o tym trzeba wiedzieć. Raz nawet za wygłoszenie tej teorii schizofrenii dostałem formalną naganę na piśmie...

- W PRL dostał Pan wyrok śmierci. Czy to za działalność radiową? Nota bene, owa kara przysporzyła Panu w Polsce popularności

- Nie wiem za co skazano mnie na karę śmierci, bo proces był tajny. I nikt nie wie kiedy się odbył. Nazwisko mojego adwokata z urzędu nie figuruje na liście polских adwokatów. A to, że pokazywano dowody w postaci wydrążonego kamienia... Nie wiem czy można to traktować bardzo serio. Niemniej ich irytacja była ewidentna. Faktem jednak jest, że zainteresowanie strony radzieckiej moją osobą było nietypowe. Dowodem jest choćby książka Turlikowa... Niby rozprawa naukowa, gdzie jestem głównym bohaterem. I druga to powieść, która się potem ukazała w Krokodylu. Także o mnie. Aż dziw bierze. I sam nie wiem gdzie ich tak bardzo dotknąłem.

- Jaka jest Pana zdaniem rola emigracji politycznej w stosunku do kraju?

- Istotą jej jest to, że chce robić coś dla kraju i chce wrócić. I ta emigracja powinna pełnić funkcję służebną wobec kraju...

- Służebną - co to znaczy?

- To po prostu wynika z definicji.

- Nigdzie nie wyczytałam takiej definicji, albo po prostu nie
umiem ^{ich} czytać ~~definicji~~.

- Może Pani stoi na gruncie geometrii euklidesowej, a ja nie-euklidesowej! To nie chodzi o poskuszeństwo, ale o służenie interesom Polski! Na emigracji istnieją dwa niebezpieczeństwa. Jedno - że bierze ona bardzo serio samą siebie. A drugie wynika z tego, iż sądzi, że skoro nie składa podania o paszport, nie stoi po kartki, nie ubiega się o to, żeby dziecko wyjechało na kolonie etc. etc. aa. wobec tego ~~człowiek~~ jest moralnie czysty^a. I z tym komunistycznym świństwem nie ma nic wspólnego, ^{bo} jest egzystencjalnie czysty^a. Wytknąłem jakby dwa niebezpieczeństwa emigracji. A teraz, jeżeli chodzi o to co można zrobić, ^{to} gama jest bardzo duża. Poczynając od pomocy fizyczno-finansowej, poprzez umiejętne interpretowanie tego co dzieje się w świecie. ^W Do zrobienia jest tak dużo, że właściwie nie wiadomo od czego zacząć. ^W Sam popełnikom rodzaj antologii dla Wspólnoty Europejskiej. Moja żona, mój współnik i ja robiliśmy to ^{wx} w trójkę. Od sekretariatu Wspólnoty Europejskiej dostaliśmy na ten cel jakieś stypendium. Podaję to jako przykład. Faktom jednak jest, że np. specyfika Francji w stosunku ^{do} Stanów Zjednoczonych, w ramach Wspólnoty Europejskiej, Przymierza Atlantyk ^{go} nie jest dobrze rozumiana, czy też specyfika stosunków niemiecko-francuskich, która jest szalenie ważna. ^w Brak też i pełnych danych o "Solidarności" i o tym co stworzyła. O tym trzeba informować cudzoziemców. Powstały przecież wielkie rzeczy i w świecie jest duże zainteresowanie. Tenże świat narzeka na to, że mało wie na ten temat. Ktoś musiałby mieć czas i pieniądze, żeby siedzieć i na ten temat pisać. ^w To o czym mówię odnosi się cały czas do tego, jak rozumiem rolę emigracji politycznej. Powinna ona po prostu stwarzać sprzyjające warunki do rozumienia i popierania sprawy polskiej za granicą. Nie tylko

przez rządy bo te będą to robiły tylko ze względu na takie czy inne interesy, ale także przez społeczeństwa. Jakie jest to ważne można się było przekonać w pierwszych dniach września 1939, kiedy rządy, zwłaszcza brytyjski, miały ograniczoną ochotę do wywiązywania się z roli sprzymierzeńców. Natomiast nacisk opinii publicznej, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, był duży. Churchill to wykorzystał i rząd wojnę wypowiedział. Inny przykład: jak Mitterand przyjmował Jaruzelskiego podniósł się potworny wrzask publiczny. Gdyby go nie było,

~~Gdyby go nie było~~ nie wiem jak wyglądałaby polityka francuska wobec PRL. Pierwsze reakcje rządu francuskiego po 13 grudnia nie były takie zwawe. Natomiast opinia publiczna eksplodowała tak, że nikt się tego nie spodziewał. Ale nad tym trzeba stale pracować. Konjunktura dla spraw polskich jest lepsza niż w latach 50. To oczywiście. W czołowych pismach nie tylko francuskich, ale i włoskich, niemieckich, amerykańskich ukazują się artykuły najwybitniejszych intelektualistów na tematy polskie. To jest coś nowego.

- Spadła popularność komunizmu w porównaniu z latami 50.

- Bo udowodniliśmy światu, że to nie funkcjonuje. Udowodniliśmy na własnej skórze. Oczywiście Ukraińcy i Rosjanie też. Ale Polacy odegrali szczególną rolę i dlatego się liczą szczególnie. Niemcy nie udowodnili niczego, bo polityka wewnątrz niemiecka, inaczej mówiąc: polityka zagraniczna RFN, jest bardzo skuteczna jeśli chodzi o podnoszenie standardu życia. I w NRD jest względny pokój. Wprowadza to jednak kolosalne zamieszanie. Ludzie, którzy nie wiedzą, że NRD jest częścią Wspólnoty Europejskiej w sensie ekonomicznym /nie ma barier celnych między RFN i NRD/, mówią: przecież im się tam całkiem dobrze wiedzie... Wiedzie się, bo faktycznie są częścią EWG i rocznie, ot tak dostają 2 mld dolarów. W każdym bądź razie pewnym jest, że Polacy nie mogą bez przerwy liczyć na tradycję, szczęśliwe przypadki, szczęśliwe zbieżności,

szczęśliwe przypadki, szczęśliwe zbieżności interesów... Emigracja polityczna powinna stwarzać podstawy do nacisku opinii publicznej. To, że w Stanach Zjednoczonych, a jeszcze bardziej we Francji, intelektualist~~ów~~ci odeszli od komunizmu, to częściowo nasza zasługa. Warto ludziom w Polsce przypominać, że sympatia dla sprawy polskiej i zrozumienie polskich aspiracji ogromnie wzrosło od 1980 roku pod hasłem "Solidarności". Hasło to mobilizuje poparcie materialne i intelektualne dla Polski na świecie. To hasło, a nie inne! Inne były przed tym, inne narody, w podobnej do naszej sytuacji, mają inne hasła. One nie działają tak mobilizująco.

- Jak Pan tłumaczy ten fenomen?

- Myślę, że tutaj zbiegają się przynajmniej trzy rzeczy. Zadaje Pani nagle takie pytanie, a ja nie byłem przygotowany do klasówki z matematyki... Po pierwsze "Solidarność" jest ~~nową~~ nową formułą ruchu związkowego, nie znaną na Zachodzie. Opartą na zasadzie włączania, a nie wyłączania; łączenia, a nie rozdzielania, nie przeciwstawianie jednej grupy zawodowej innej - jak to jest normalnie. "Solidarność" oparta jest na zasadzie solidaryzmu społecznego obejmującego wszystkie warstwy. Druga przyczyna, to wyzbycie się przemocy. Wszystko co zmierza do zmiany przy użyciu siły budzi zainteresowanie, ale jednocześnie niepokój. Zwłaszcza jeżeli coś takiego powstaje i działa w takiej części ~~świata~~ świata jaką jest Polska. Przemocy nie było i to budziło i budzi sympatię dla "Solidarności". Dzięki niej zachodnie społeczeństwa dowiadują się w jak trudnych warunkach żyjemy, jakie mamy aspiracje, ~~A nie dosięgają~~ ^{choć nie umy-} ^{po prostu} ~~to osiągnę-~~ ^{to osiągnę-} ^{moż} ^{wojas się do} ^{one tego,} co ludzie na Zachodzie mają. I ~~to tego chcemy dążyć~~ ^{to osiągnę-} nie rzucając bomb. To jest nowy rodzaj dążenia. Baskowie, Irlandczycy ~~chcą~~ ^{zmiernają} do zaspokojenia swoich celów w inny sposób, jak wiemy. W tym kontekście dążenia "Solidarności" budzą zainteresowanie, sympatię, a nie niepokój zachodnich społeczeństw.

- Wybijamy się na fali antyterroryzmu?

- Także. I po trzecie widoczny w dążeniach "Solidarności" przejaw uporczywości narodu, który jest niezadowolony ze swojego losu i chce swoje samostanowienie odzyskać. Zgłasza rozmaite propozycje... lata 1956, 76, 80, w percepcji Zachodniej wracają w coraz bardziej dojrzały sposób. Myślę, że Polacy w kraju nie do końca uświadamiają sobie obawy człowieka Zachodu przed gwałtownymi zmianami i przed tym, żeby jakiś kraj stał się detonatorem konfliktu europejskiego.

- Tłumi to między innymi oficjalna propaganda.

- Oczywiście. Dla ludzi Zachodu aspiracje "Solidarności" są zrozumiałe, a sposób ich przedstawiania jest nie grożący detonacją.

- Jaruzelski mówi zupełnie co innego.

- Jego wypowiedzi o tym, że "Solidarność" grozi trzecią wojną światową, zagładą ludzkości itd. są znane na Zachodzie. Jak dotychczas jednak społeczeństwa bardziej są skłonne wierzyć Papieżowi i Wałęsie. Trzeba sobie jednak uświadomić, że jeśli zniknie to hasło, jeżeli zejdzie na plan dalszy... wszystko pozostałe jest mniej interesujące intelektualnie. Bo patriotyzm na gruncie czysto narodowym, albo obrona tożsamości narodowej przeciwko rosyjskiemu zagrożeniu to jest zrozumiałe, ale... trochę nudne. To jest to samo tylko mniej lub bardziej radykalne ^{asyl} ~~asyl~~ hasła "komuna won". Wtedy człowiek Zachodu skrobie się po głowie albo puka w czoło. Społeczeństwa zachodnie nas przecież i tak nie wyzwolą, natomiast mogą przeszkadzać, a przynajmniej nie pomagać. Podejrzewam zaś, że bez ich pomocy się nie obejdziemy.

- Co w tej sprawie ^{konkretnie} może zrobić emigracja polityczna?

- Tłumaczyć Zachodowi i Polakom w kraju, że dla zyskania poparcia Zachodu nie ma w tej chwili lepszego hasła, ani programu, niż "Solidarność".

- A niezależne wydawnictwa?

- To jest bardzo ważne, przede wszystkim dla kraju, nie dla zagranicy. Być może nawet irytuje fakt, że w Ameryce, która liczy 200 mln. mieszkańców, znakomite poematy wychodzą w nakładzie 2 tys. egzemplarzy. W polskim podziemiu taki sam poeta lub gorszy wychodzi również w $2\sqrt{3}$ tys. egzemplarzy. I to znika. Ludzie kupują, narażają się, idą do więzienia etc. To budzi szalone zainteresowanie, ale ilu poetów w świecie wie o tym? To, że wychodzi tyle znakomitych pism od "Arki" przez "Bez dekretu" do "Kultury Niezależnej", owszem to interesuje, ale specjalistów i intelektualistów. I to jest ważne, ale oni nie stworzą opinii publicznej. Nie zrobią tego, że ileś tysięcy ludzi będzie w jednym miejscu protestować. Nie wywrą presji na polityków. Ważne więc jest, żeby znajdować obrazy, hasła, cele trafiające do świadomości milionów, bo z nimi w zachodnich demokracjach politycy się liczą. Sympatia opinii publicznej Zachodu powoduje pomoc materialną, intelektualną... To jest bardzo ważne i może w przyszłości odegrać ważną rolę, wręcz polityczną. Uważam też, że rozgłoszenie takie jak Wolna Europa nie są dla naszej, ludzi na Zachodzie, przyjemności. One mają służyć słuchaczom w Polsce i pod tym kątem należy wszystko rozpatrywać. A nie pod tym, który pozwala się wygrać duszy emigranta. Przecież Wolna Europa jest jakby w zastępstwie wolnego polskiego radia Warszawa. Przy doborze pracowników należy pamiętać o tym, że czasami bardzo trudno jest pojąć ludziom, którzy wyjechali przed połową lat 70 to co stało się później. Oczywiście wielu znakomicie to rozumie. Niemniej "Solidarność" była cenzurą nie do przeskoczenia. Myślę, że dla słuchaczy, możliwość identyfikacji z tym, który mówi jest bardzo ważna. Ważne jest, żeby być na tej samej czy podobnej fali.

- Może rzeczywiście lepiej zna sytuację w Polsce człowiek, który wyjechał 3, czy 5 lat temu. Mnie się jednak wydaje, że fachowość, dziennikarska, polityczna, publiczystyczna może ów brak ~~fachowości~~ rekompensować

rekompensować.²

- Proszę Pani, nie trzeba być kobietą, wystarczy być Szekspirem, żeby rozumieć duszę kobiety... Skala jest bardzo szeroka.

- Na emigracji widzę w zasadzie jeden model działania reprezentowany przez Maisons Laffitte² i drugi może model działań emigracji 68, choć do końca go nie znam. Niemniej członkowie ^{przedstawiciele} tej emigracji 68, jak twierdzą, wyszli na forum ~~xx~~ międzynarodowe, intelektualne etc. Zdaje się, że nie tylko ludziom z tej emigracji się to udało?

- Maisons Laffitte², Józef Czapski i nieżyjący już Kot-Jeleński mieli ogromne kontakty na Zachodzie. Oni zrobili więcej niż ktokolwiek inny. Sądzę, że Miłosz nie dostałby ~~karty~~ Nobla, gdyby nie Kot-Jeleński. Wręcz jestem o tym przekonany. Gombrowicz nie byłby Gombrowiczem znowu gdyby nie Kot-Jeleński i parę osób, które się tym zajęły.²

- Czyli tak zwane powiązania personalne?

- Tak, bo przecież nie ma to nic wspólnego z linią redakcyjną "Kultury".² Jeśli zaś chodzi o emigrację 68 - weszła ona w inny obieg. Nie ma barier, na których napisane byłoby nacjonalizm.² Chciałem jednak wrócić do głównego, niejako, wątku mej wypowiedzi.² Myślę, że emigracja polityczna zbyt mało robi w takiej sferze skromniejszej - działania na terenie związków, stowarzyszeń, partii politycznych.² Ta ~~sama~~ robota jest niedoceniana ~~ani~~ na Zachodzie, ⁱ ani w Polsce. Z jednej strony mamy usta pełne demokracji, a jak przychodzi do tego, żeby rozmawiać z masami, ² to nie ma chętnych.² W końcu albo jesteśmy emigrantami politycznymi albo nie...

- Czy w Stanach Zjednoczonych nie jest pod tym względem lepiej?

- Jest tam mnóstwo wspaniałych polskich intelektualistów.² Ale do nas dociera Brzeziński, który nie jest emigrantem politycznym, ale amerykańskim politykiem. Nie zmienił wprawdzie nazwiska, co jest nietypowe, bowiem przeciętny człowiek, który robi karierę ~~xx~~ w

w Ameryce, nazywa się John Smith albo przynajmniej Masky, żeby to można było wymówić. ^{ll uskie} Brzeziński te bariery przełamał, ale przecież on nie jest od tego, żeby propagować polskie sprawy w Ameryce. Tam, jak zresztą i w Europie, nie ma tego typu działaczy politycznych emigracyjnych, którzy działają masowo. Byli tacy w latach 1945-46. Myślę, że takich ludzi winna mieć najnowsza po-"Solidarnościowa" emigracja. Tyle, że na przeszkodzie stoi słaba znajomość języka... Na szczęście jest dość zwarlowanych na punkcie Polski cudzoziemców.

- Proszę Pana, czy to wzorce czerpane z Conrada kierują Pańskim myśleniem, działaniem, rozumieniem poczucia odpowiedzialności... etc?

- Nie wiem czy wyidealizowane poczucie obowiązku przyszło z tamtego "dziedzictwa", czy lektury ~~Conrada~~ Kanta, który był moim ulubionym filozofem. Jeżeli chodzi o radio, to w momencie kiedy we mnie wmówiono, że to mój obowiązek, doszedłem do wniosku, że nie ma wyboru. Starłem się robić jak najlepiej i myślę, że tak fatalnie nie było. ^A ~~Ma~~ to co w tej chwili robię, to taki szloch estety. ^z ~~Ma~~ Troszkę boli, bo skrzydełka oderwali... najpierw kałali. Ostrzegam estetów, że to przyjemność mieszana...

- Proszę Pana, fakt, że Napoleon przegrał wcale nie świadczy źle o Napoleonie. ~~Bardzo Panu dziękuję~~

(Mariane de Hernandez - Polnah)